

Schulzoidzi

Branislava Stojanović nazwała ich *s c h u l z o i d a m i*. Termin ten, stworzony przez Igora Klecha na określenie miłośników twórczości Schulza pielgrzymujących do Drohobycza w poszukiwaniu autentycznych sklepów cynamonowych, przyjął się w środowisku schulzologów jako przydomek tych pisarzy, którzy podążają śladem tematyki, wizji świata, duchowości, a zwłaszcza stylu i języka Schulza, którzy obrali go jako swego literackiego patrona lub partnera do dyskusji i którzy wyzwali go na pojedynek. „Schulzoidzi dla mnie – pisała Stojanović w eseju *Umitycznienie Brunona Schulza* – to wszystko to, co w sztuce celowo Schulzowskie, co pretenduje, by być takim właśnie, właśnie jego. Czasem to tylko tytuł, część tytułu, symbol, jakiś sygnał naprowadzający na ślad Brunona, na obszar Europy Środkowej, z którego artyści czerpią swą inspirację, by poprzez łączność z Schulzem otrzymać jego obszar czasu mitycznego”.

Tematyce tej poświęcona jest książka *Inspiracje Schulzowskie w literaturze* pod redakcją Wiery Meniok, będąca pokłosiem konferencji naukowej zorganizowanej w ramach IV Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu i opublikowana w roku 2010. Zakres wskazanych inspiracji oraz ich geograficzna i narodowa przynależność – od Serbii po Hiszpanię, od Jurija Drohobycza po Felliniego – wskazuje, że dzieło Schulza wymyka się poza granice mitologii Mitteleuropy, w której w cytowanym tekście próbowała wpisać schulzoidów Stojanović.

Autorzy ósmego zeszytu „Schulz/Forum” przyglądają się schulzowskim inspiracjom z podobnej perspektywy. Są więc tu eseje poświęcone związkom prozy Schulza z istotnymi zjawiskami światowej literatury oraz z twórczością pisarzy jemu współczesnych, teksty archiwalne poszerzające naszą wiedzę na temat literackiej recepcji dzieła Schulza w latach jego artystycznej aktywności czy opisy współczesnych dzieł i projektów artystycznych wchodzących z Schulzem w jakiś dialog (rzecz jasna nie ma między badaczami zgody co do tego, komu udało się w tym dialogu dotrzymać partnerowi kroku). Wszystkie te teksty – a także obrazy – wskazują z pewnością na to, że Schulz nie wziął się – jak chcą niektórzy – znikąd, że jest dzieckiem swej epoki i swoich poprzedników oraz że wydał na świat bardzo zdolne, dojrzałe i samodzielne artystyczne potomstwo – również wbrew opiniom niektórych krytyków, którzy chcieliby w tym potomstwie widzieć jedynie nieudane bękarty.

Ale autorzy ósmego numeru „Schulz/Forum” poza tę klasycznie zarysowaną perspektywę również wykraczają – przede wszystkim odkry-

wając mechanizmy wielkich wylęgarni historii ukrytych w beznadziejnych obszarach osjanicznych prozy Schulza, maszynierę jego fabryk fabulistycznych, regulaminy mglistych fajczarni fabuł i bajek, tajniki tego wielkiego i smutnego mechanizmu wiosny, który kilkadziesiąt lat po śmierci jego konstruktora i odkrywcy, raz puszczony w ruch – wciąż, jak się wydaje, pracuje pełną parą i produkuje kolejne karty Księgi.

ps